Nr. 48 Kraków, wtorek 1 marca 1910. Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 754).

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 16 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal., śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzempl. dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Od Administracyi.

Prosimy załączonymi czekami odnowić prenumeratę za miesiąc marzec zaraz w pierwszych dniach marca celem uniknięcia przerwy w wysyłce, kto nie prześle bowiem prenumeraty najpóźniej do 5-go marca, temu wstrzymujemy dalszą wysyłkę „Naprzodu“. Osobnych upomnień nie wysyłamy.

Szan. Biurom dzienników raz jeszcze przypominamy, że zwroty przyjmujemy za luty tylko do 5-go marca; później nadesłane nie zostaną uwzględnione.

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

Prenumerata „Naprzodu“ wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie bez doręczenia do domu	K 4·80	K 1·60
w Krakowie z doręczeniem i na prowincyi z przesyłką pocztową . . .	K 6·—	K 2·—

Administracya „Naprzodu“.

Jeszcze o p. Głąbińskim.

Regimentarz Koła polskiego ma grubą skórę. Nie mrugnie nawet okiem, gdy w kilku pismach galicyjskich, rozchodzących się w ogromnym nakładzie po kraju, ogłaszają dokumenty oszustwa wyborczego, nie drgnie mu żaden mięsień twarzy, gdyśmy wydobyli na jaw fakt autentyczny, znany już obecnie i najbliższym jego przyjaciołom politycznym, że na spółkę z Niemcem Wetzlerem ma przyrzeczoną dzierżawę lodowni wojskowych, której to dzierżawy odmówiono krajowym producentom.

Kontrakt ma być podpisany w komendzie korpuśnej w Krakowie, a rzecz trzymaną jest w najściślejszej tajemnicy.

Dnia 26 lutego otrzymał p. minister wojny od krakowskiej firmy lodowej telegraficzny protest przeciwko tej tajemniczej prawdziwie dzierżawie pp. Wetzlera i Głąbińskiego, ale dotąd nie ma żadnej odpowiedzi. Być może, że minister wojny nic o tej sprawie nie wie, że załatwił ją Wetzler i Głąbiński w intendanturze...

Po niesłychanie lekkiej zimie tegorocznej — wobec prawie zupełnego braku lodu naturalnego — taki interes lodowy jest poprostu skarbem. Czyżby ta okoliczność skusiła prezesa Koła polskiego do puszczenia się na tego rodzaju afery?

Jak długo chce milczeć p. Głąbiński? Jak długo wytrzyma to milczenie Koło polskie?

Przecież p. Głąbiński ma do dyspozycyi najgadatliwszy w Galicyi dziennik, dwa razy na dzień wychodzące „Słowo polskie“..

Czyżby milczenie oznaczało niemożliwość zaprzeczenia?

Rada państwa.

Wiedeń, 27 lutego.

W dalszym ciągu sobotniego posiedzenia w dyskusyi nad kontyngentem rekruta poseł tow. Schuhmeier ubolewał, że na czele programu rządowego postawiono konieczności państwowe, nie ludowe. Dalej wystąpił przeciw ciężarom, które na ludność nakłada militaryzm, i przeciw manii wielkomocarstwowej, domagając się przedłożenia rachunków za sprawę aneksyi Bośni i zwołania w tym celu delegacyj. Wkońcu domagał się 2 letniej służby wojskowej.

Po przemówieniu posła Kozłowskiego zabrał głos minister obrony krajowej Georgi, który jako dowód, że militaryzm przynosi ludności także korzyści, wskazał na szkoły dla analfabetów i na wprowadzić się mające kursa rolnicze.

Poseł Breiter postawił rezolucyę w sprawie reformy wojskowej procedury karnej i w sprawie czasowego usunięcia szkodliwych przepisów obecnej ustawy w drodze rozporządzenia.

Mowa posła tow. Liebermana.

Poseł tow. dr Lieberman oświadczył, że oczekiwał od ministra obrony krajowej doniesienia o wielkim planie reorganizacyi armii, jak to uczyniono w innych państwach. Minister milczał o najważniejszych kwestyach wojskowych, a wskazał tylko na opór Węgrów, co jednakże nie może zwolnić zarządu wojskowego od obowiązku przedłożenia nowej ustawy wojskowej, gdyż ustalenie nowego systemu wojskowego może być autonomicznie uchwalonem przez Radę państwa. Narody Austryi nie chcą dalej cierpieć tego, aby ich aspiracye na polu wojskowem rozbijały się o szkopuł buty węgierskiej. Izba powinna z własnej inicyatywy wybrać komisyę celem wypracowania

ustawy o dwuletniej służbie wojskowej

i nowej procedury karnej wojskowej. Co się tyczy tej procedury, to rząd wyłącznie jest winien, że reforma ta od lat **55** bywa unicestwianą. Wczoraj minister wskazał na to, że jedyną trudnością jest rozwiązanie kwestyi języka w sądach. Zmodernizowanie procedury karnej wojskowej nie może być zawisłem od kwestyi języka, lecz jest to kwestya humanitarności, demokracyi i kultury. Wobec tych względów muszą ustąpić wszystkie inne. Należy dać oskarżonemu obrońcę i przyznać mu prawo bronienia się na rozprawie jawnej. Należy mu dać niezawisłego sędziego, a językowe trudności z pewnością ustaną. Także i tu byłoby rzeczą Izby wystąpić z inicyatywą własną, do tego jednakże potrzeba silnej Izby.

Za dużo oficerów.

Mowca wskazał dalej na to, że w Austryi jest mniejszy stan prezencyjny w czasie pokoju niż w Niemczech, a jednak jest o wiele więcej batalionów. Mamy za dużo oficerów nietylko dlatego, że jest więcej batalionów, ale i dlatego, że w tych batalionach liczba oficerów jest za wielka. Następstwem tego jest, że 400 pensyonowanych generałów pobiera emeryturę 5 milionów, a taką samą sumę pobierają pensyoniści innych stopni stanu oficerskiego. W każdej komendzie korpuśnej przydzielony jest do komendanta feldmarszałek porucznik, aby prowadził administracyę wówczas, gdy korpus pójdzie na wojnę. Jeżeli minister użalał się na to, że jako popisowi stają przed komisyą ludzie wątli i źle odżywieni, i jako środek zaradczy proponował naukę gimnastyki w szkołach, to odpowiednim środkiem byłoby raczej podniesienie dobrobytu ludności.

Prezydent ministrów Bienerth manifestuje swą czołobitność wobec Izby poselskiej, ale koniecznem byłoby, aby raz tę swoją miłość do parlamentu czynem udowodnił. Przedewszystkiem niech się Izbę zwołuje wczas, aby miała czas do obrad nad wielkiemi i ważnemi reformami dla ludu.

Gdzie reformy społeczne?

Stronnictwa, które uchwalają rekruta, niech zważą, że już 3 lata od zebrania się tej Izby upłynęły, a przecież Izba żadnego wielkiego dzieła na polu reform społecznych nie dokonała. W chwili, kiedy posłowie złożą mandaty w ręce wyborców, zasługi ich będą oceniane nie według wielkości kontyngentu rekruta, lecz według rozległości i głębokości reform społecznych. Ze stanowiska zasady parlamentaryzmu byłoby koniecznem, aby rząd, który pełnymi żaglami wyjechał ku celowi zjednoczenia żywiołów burżuazyjnych, a jednak tak haniebnie się zblamował, o ile możności jak najszybciej zniknął z widowni.

Socyalni demokraci nie mają zupełnie interesu ani w wielkiej, ani w małej, ani w średniej rekonstrukcyi gabinetu; muszą jednakże przyznać, że gdyby ministrowie nie trzymali się tak kurczowo swych foteli, sytuacya stałaby się więcej przejrzystą. W Anglii widać nieraz na murach plakaty przedsiębiorstw pogrzebowych z napisem: „Poco masz żyć tak nędznie, jeżeli możesz się dać za 4 funty pogrzebać?“. Na biurach ministrów należałoby nalepić plakaty: „Poco tak nędznie żyjecie, jeżeli się możecie za tak piękne pensye dać pogrzebać?“ (Wesołość).

Mowca życzy ministrom długiego życia, spodziewa się jednak, że ten kontyngent rekruta będzie ostatnim, jakiego to ministerstwo od Izby żąda. (Oklaski).

Po przemówieniach mowców generalnych przystąpiono

do głosowania

i uchwalono kontyngent rekruta we wszystkich 3 czytaniach 191 głosami przeciw 121.

Uchwalono też rezolucyę posła Breitera. Z porządku dziennego miano przystąpić do obrad nad wnioskiem nagłym posła Grafenauera (Słoweniec) w sprawach kolejowych w Karyntyi, ale prezydent zapronował odłożenie tej dyskusyi.

Naruszenie regulaminu.

Poseł tow. Seitz sprzeciwił się propozycyi prezydenta przerwania posiedzenia i oświadczył, że wnioski nagłe muszą przyjść pod dyskusyę, chociaż nowy regulamin zezwala na odroczenie dyskusyi na koniec posiedzenia.

Prezydent oświadczył, że skoro mógł przerwać posiedzenie po uzasadnieniu wniosku przez Grafenauera, to tem bardziej i dzisiaj mógł zaproponować przerwanie posiedzenia.

Poseł tow. Seitz, jeszcze raz zabrawszy głos, domagał się ścisłego przestrzegania nowego regulaminu.

Poseł Prohaska postawił wniosek o zamknięcie posiedzenia.

Poseł tow. Seitz zażądał stwierdzenia stosunku głosów.

Wniosek o zamknięcie posiedzenia został przyjęty 178 głosami przeciw 122. Na tem posiedzenie o godz. 6·45 wieczór zamknięto. Następne we wtorek 1 marca o godz. 11 przed południem.

Pomocnicy ochrany.

Z okazyi afer szpiegowskich, które w ostatnich czasach zajmowały opinię publiczną nietylko u nas, lecz w całej Europie, ujawniła się w jaskrawy sposób deprawacya wielkiej części prasy polskiej. Ten sam zanik poczucia moralnego, który Borowską pasował na „Matkę-Polkę“, a pó-

---

UPTON SINCLAIR.

GIEŁDZIARZE.

13)

Zapanowało wśród obu rozmawiających chwilowe milczenie, które wnet major przerwał:

— Co to ja chciałem jeszcze rzec, aha, wszak ta piękna wdowa, którą pan tu sprowadziłeś z Missisipi, nazywa się Mrs. Taylor?

— Tak jest — odparł Montague.

— Słyszałem, że Stanley Ryder w niej się po uszy zakochał — ciągnął dalej.

— Przykro mi doprawdy, że pan już i o tem słyszałeś — rzekł poważnym tonem Montague.

— Czemuż to? Wszakże nic w tem złego. Ryder potrafi ją rozerwać.

— New Jork jest jeszcze nowością dla Lucy — mówił Montague.

— Obawiam się, czy ona ten rodzaj mężczyzn, do jakiego należy Ryder, umie należycie osądzić.

Major zamyślił się i nagle roześmiał się w głos.

— Co prawda, to byłoby dla niej dobrze, żeby się na ostrożności miała — mówił. — Przychodzi mi właśnie na myśl pogłoska, którą słyszałem, że Mrs. Stanley ma zamiar się rozwieść; i jeżeli pańska czarująca wdówka nie ma ochoty znaleźć się na szpaltach naszych pism, to będzie lepiej, jeżeli w okazywaniu swych sympatyj będzie nieco ostrożniejszą...

ROZDZIAŁ IV.

W dwa lub trzy dni po rozmowie z majorem spotkał Montague na zgromadzeniu dyrektorów Jima Hegana. Obserwował go z pod oka bacznie, lecz Jim Hegan nie zdradzał niczem jakiegokolwiek pomieszania. Był układny i wyszukanie grzeczny, jak zwykle.

— A propos, Mr. Montague — zwrócił się Hegan do Allana — wspomniałem o sprawie pańskiej kolei jednemu z mych przyjaciół, który się tem właśnie interesuje. Zapewne za kilka dni dowiesz się pan sam czegoś od niego.

— Bardzo panu dziękuję — odparł Allan, i o sprawie więcej nie mówiono.

Na dzień najbliższy wypadała niedziela, Montague więc zaprowadził Lucy do kościoła i opowiedział jej po drodze o swej krótkiej rozmowie z Heganem, nie wspominając natomiast nic o wypadku z owym szpiegiem, pułkownikiem Cole; nie chciał jej bowiem niepotrzebnie niepokoić I Lucy miała też kilka spraw do obgadania.

— Wiesz pewnie, Allanie — zagadnęła go — że jutro ma się odbyć wyścig pojazdów.

— Tak jest — odpowiedział krótko.

— Mr. Ryder ofiarował mi miejsce w swoim powozie — mówiła dalej Lucy. — Lękam się, czy ci się ten projekt spodoba... — dodała szybko, widząc jego niezadowolone spojrzenie.

— Czyś zaproszenie przyjęła?

— Tak. Nie sądzę, ażeby w tem było coś złego lub ryzykownego... Wszakże rzecz cała odbywa się publicznie...

— Publicznie! — wybuchnął Montague. — O to mi właśnie chodzi! Będziesz siedziała na wysokim breku, oglądana przez tłumy i przez trzydziestu lub czterdziestu reporterów dla pism fotografowana, jako młoda, czarująca wdówka z Missisipi, dotrzymująca towarzystwa słynnemu Stanleyowi Ryderowi, nowa gwiazda towarzystwa, zwracająca na siebie spojrzenia wszystkich, nowy temat do złośliwych rozmów i plotek!

— Jakie ty masz cyniczne zdanie o tem wszystkiem! — rzekła Lucy z niezadowoleniem. — I cóż na to poradzić, że tłum się gapi lub że reporterzy robią fotograficzne zdjęcia do pism? Czyż dlatego ma sobie ten lub ów odmawiać przyjemności przejażdżki?...

— Ależ, Lucy! — mówił Allan. — Ty sobie z tego sprawy nie zdajesz?... Jeżeli masz ochotę na przejażdżkę, to bierz pojazd i jedź! Lecz tam, gdzie zbiera się pewna ilość ludzi po to, ażeby się popisywać publicznie końmi, z których każdy kosztuje od dziesięciu do dwudziestu tysięcy dolarów, i strojami, tam o prawdziwej przyjemności, którą daje przejażdżka, mowy być nie może.

— To prawda — przytaknęła Lucy — lecz nie mniejszą też przyjemność sprawia, gdy się jest przez tłumy podziwianym...

— Hm, to rzecz gustu — odparł Allan. — O ile jeszcze dana kobieta lubi uczestniczyć w publicznych zebraniach i żądna rozgłosu sama zgłasza się do biura prasowego z gotowością dostarczenia szczegółów, tyczących się swej osoby, na to zgoda, do tego ma prawo. Lecz na miłość boską, niechże jej prawem do rozgłosu i zamiłowaniem nie będzie li tylko jazda konna, muzyka lub flirt. Zresztą zgodzić się mogę nawet na to, że piękna kobieta z towarzystwa ma takie samo prawo do publicznych występów, jak pierwszy lepszy polityk lub fabrykant pigułek. Lecz obrzydzenie budzi we mnie ta obłuda, to wieczne, kłamliwe zapewnianie o swem zamiłowaniu do ciszy i o wstręcie do rozgłosu. Weźmy naprzykład taką Winnie Duval. Nie wierzyłabyś własnym uszom, słysząc jej szczebiotanie o tem, że jedynem jej marzeniem jest żyć jako prosta pasterka na łonie natury i kwiatki zrywać. W rzeczywistości zaś posiada album, którego strzeże bardziej od swych brylantów, zawierające wycinki z pism, tyczące się jej, i zdjęcia fotograficzne własnej jej postaci, chwytane przy różnych okazyach przez dziennikarskich reporterów; i jeśli minie tydzień, w którymby nic o sobie w pismach nie znalazła, czuje się najzupełniej zgnębioną.

(Dalszy ciąg nastąpi).

źniej na „bohaterkę“, na „nowoczesny typ kobiety polskiej“ — święcił niejednokrotnie orgie; ilekroć tylko głośnem się stało zdemaskowanie jakiegoś nikczemnego narzędzia oprawców carskich, pierwszym odruchem tego gatunku prasy polskiej było — spotwarzanie tych, którzy łotra zdemaskowali. Zawsze Efialtes budził sympatye u tych „kierowników opinii publicznej“, nigdy Leonidas... Do tego stopnia brak im wewnętrznego drogowskazu moralnego, że znaleźć się w jednem towarzystwie z ochraną nie uważają dla siebie za nic poniżającego. Szerzą wprost spustoszenie moralne w społeczeństwie i spełniają robotę, z której radość i pożytek ma tylko rząd carski.

W tym kierunku stara się „rekord“ osiągnąć „Świat“ warszawski, dla którego jedyną zasadą jest „ruchliwość“, zastępująca redakcyi tego pisma wszelkie pojęcia czci i wiary. W ostatnim zeszycie tego pisma (zamieszczającego stale fotografie otrzymywane bezpośrednio z policyi warszawskiej) zamieszczony jest artykuł wstępny o Burcewie i jego rewelacyach, artykuł, który mocno pachnie ochraną.

Półsłówkami, zmyślonemi anegdotami i bezczelnemi kłamstwami stara się ten artykuł (datowany rzekomo z Londynu, ale sfabrykowany... o wiele bliżej) przedstawić Burcewa jako blagiera, geszefciarza i — jeszcze coś gorszego. Zapowiada na wstępie tajemniczo, że Burcewa pokaże „w pełni dziennego światła“, a następnie opowiada niestworzone historye, oburza się, że „Burcew nie przestaje oskarżać Borowskiej i Stanisława Brzozowskiego“, łączy niejasno Burcewa z anarchistką Emmą Goldmann, którą znowu przedstawia jako „jednę z trzech działaczek Golde, Luksemburg i Goldmann“, jednocząc uporczywie te trzy kobiety, nie mające w rzeczywistości nic wspólnego ze sobą, oraz robi z Burcewa wroga Polaków, któremu „pan Puryszkiewicz rzuciłby się na szyję“...

Tego steku kłamstw pozazdrościłby „Światowi“ Mienszykow z „Nowego Wremieni“. Niestety także i „Kuryer warszawski“ pozazdrościł „Światowi“ uznania w ochranie i spiesznie przedrukował ów łajdacki artykuł. W chwili, kiedy nawet „Czas“ uważa za swój obowiązek ostrzegać publicznie przed szpiegami policyi rosyjskiej (Nr. 92 z 26 b. m.), „Świat“ i „Kuryer warszawski“ spieszą na odsiecz Aziewom i Hartingom...

A w ochranie warszawskiej zacierają ręce i cieszą się ze swoich nowych współpracowników... Mają się z czego cieszyć, bo tak dla ochrany nikt jeszcze w polskiej prasie nie pracował, nikt tak nie mącił pojęć moralnych w polskiem społeczeństwie, nikt tak nie zatruwał polskiej opinii publicznej.

Jest to objaw nad wyraz smutny. Bo wszystkie gwałty i podłości najezdników mogą nas tylko torturować, zmódz nas nie mogą — ale spodlenie własnego społeczeństwa, ale polskiego narodu duch zatruty, to dopiero bólów ból...

Powitanie „żółtych“ w Bielsku.

Bielsko, 27 lutego.

Hanswurszt parlamentarny Franko Stein, puścił się na „lekkie życie“, kiedy go przy ostatnich wyborach nie wybrano do parlamentu. Założył organizacyę łamistrejków, czyli „żółtych“, i rozpoczął naciąganie fabrykantów niemieckich, którzy tego oryginalnego patryotę niemieckiego (wielkiego przyjaciela Koła polskiego w walce o reformę wyborczą) zapraszali do różnych miast, gdzie groził im zalew socyalistyczny.

Tylko bielscy fabrykanci, złączeni w trójprzymierze protestantów-żydów-katolików nie odważali się dotychczas na urządzenie gościnnego występu dla awanturnika pieczeniarza, który wrzeszczał tyle lat „los von Rom“ („oderwijmy się od Rzymu“!) i był okrutnym antysemitą.

Ale w ostatnich czasach zdecydowano się i na to, aby tylko spróbować organizacyi łamistrejków i w Bielsku, gdzie socyaliści mają potężną organizacyę.

Zaprosili więc fabrykanci bielscy Franka Steina na dzisiejszą niedzielę, aby odbył zgromadzenie i zachwalał łamanie strejków i poszli tak daleko, że zaangażowali się osobiście dla uświetnienia tego żółtego pasożyta.

„Związek przemysłowców“ wydał następującą odezwę:

Związek Przemysłowców z Bielska Białej i okolicy.

Adres dla telegramów:
Związek przemysłowców, Bielsko.

Bielsko, 23 lutego 1910.

W. P.

Niemiecki Związek robotniczy dla Bielska i okolicy urządza w niedzielę dnia 27 b. m. na „Strzelnicy“ (Schiesshaussaal) w Bielsku miesięczne zgromadzenie, na którem przewodniczący państwowego Związku Germania w Wiedniu, p. Franciszek Stein, wygłosi odczyt w sprawach robotniczych.

Podpisany związek został na nie zaproszony i zwraca się do W. P. z gorącą prośbą, aby wziął w tem zgromadzeniu udział, ponieważ popieranie tego Związku robotniczego leży bardzo w interesie przemysłowców.

Z poważaniem

Za Związek Przemysłowców z Bielska-Białej i okolicy:

Przewodniczący
Gustav Josephy m. p.

Sekretarz
Dr Jan Deutsch m. p.

Ale nadzieje fabrykantów na apostolską misyę Steina, doznały gorzkiego zawodu. Już w południe na dworcu urządzono Steinowi solenną kocią muzykę, od której zmykał w powozie aż się kurzyło.

Po południu zaś zjawił się przed strzelnicą 3 tysięczny tłum robotników, aby posłuchać utrzymanka fabrykantów. Ale drzwi strzelnicy były zamknięte, a przed niemi i w bramie podwórza stał mur policyantów! Wówczas tow. Arbeitel przemówił do zgromadzonych, piętnując nikczemną robotę „żółtych“ łamistrejków, poczem robotnicy poszli na swoje zgromadzenie do „Kaiserhofu“, gdzie przemawiał o położeniu politycznem tow. Daszyński.

Każde napomknienie referenta o zdrajcach robotniczej solidarności i o fabrykantach, którzy się schowali za murem policyantów, przyjmowano namiętnymi okrzykami „hańba“!

Całe robotnicze Bielsko, Biała i najbliższe robotnicze wioski zgromadziły się, aby zademonstrować przeciwko „żółtej“ zdradzie. Franko Stein nie zwerbuje w Bielsku ani jednego nowego łamistrejka, zwłaszcza że stojałowczycy nie mogą stanąć otwarcie pod przewodnictwem Steina, który najgłośniej krzyczał „los von Rom“...

Panoszenie się klerykałów w Królestwie.

Mieliśmy nieraz sposobność konstatować, jak dalece klerykali w Królestwie bezwzględnie występują przeciw wszelkim instytucyom, które nie są w ich rękach: wszak prowadzili oni zjadliwą kampanię nawet przeciwko Macierzy, której narodowo-demokratyczni kierownicy aż nadto schlebiali hasłom klerykalnym.

Obecnie klerykali, przy poparciu organu Dmowskiego, usiłują zniweczyć użyteczną placówkę oświatową w Kruszynku.

W odpowiedzi na ich ataki kreśli „Nowa Gazeta“ następujący obraz stosunków w Kruszynku:

„Przed kilku laty młode małżeństwo ziemiańskie pp. Haackowie pod Włocławkiem, umiłowawszy ideę krzewienia oświaty ludowej, postarali się o założenie szkoły tkactwa i gospodarstwa domowego i na to oddali bezinteresownie część folwarku Kruszynek z zabudowaniami i znaczną zapomogą w naturaliach i gotówce; resztę potrzebnych funduszów w sumie 1800 rubli dodawała najpierw sekcya przemysłu drobnego Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, a następnie powstałe później Towarzystwo popierania przemysłu ludowego.

Zakład, prowadzony wzorowo pod względem technicznym i wychowawczym, działał w kierunku zupełnie bezpartyjnym i do tego stopnia zachowywał w tej mierze niezależne stanowisko, że kierownicy jego nie chcieli przyjmować zapomóg od żadnej politycznej partyi, ani organizacyi społecznej o określonem zabarwieniu. Coroczne sprawozdania wykazywały ciągły postęp i rozwój zakładu pod każdym względem, a szereg wychowanic Kruszynka, jako niezależne gospodynie włościańskie, jako kierowniczki zakładów rękodzielniczych, częściowo też pozostając w prywatnych obowiązkach, odznaczały się znajomością swego fachu, pracowitością, moralnością i religijnością.

Wychowanice kruszynieckie, pochodzące ze sfery włościańskiej, praktykowały — dodaje „Gazeta Nowa“ — ściśle religijne obrzędy i obchodziły solennie święta. Niektóre z nich nawet były tercyarkami. Za mało to jednak było dla propagatorów znanej klerykalnej organizacyi t. zw. „Katolickiego Związku“ i coraz bardziej i bardziej zaciskali oni zaczarowane koło swego wpływu na oświatową i kulturalną oazę, chcąc nią w zupełności owładnąć i ująć jej ster w swe ręce, a z uczenic Kruszynka, zamiast rozsadniczek oświaty i znajomości technicznej, zrobić narzędzia swojej organizacyjnej propagandy.

Zaczęły się więc przyczepki i szykany; o to, że uczenice winny odmawiać modlitwę w sypialni, nie w jadalni, to znów, że śpiewały modlitwy siedząc, a nie stojąc; to znów, że nie dość często odprawiały religijne praktyki i t. d. Związek katolicki za pomocą swoich członków ciągle wytaczał wojnę p. Dziubińskiej, kierowniczce zakładu.

Ale p. Dziubińska nie ustępowała z posterunku. Więc wytoczono najcięższą kolubrynę; przez wysokie hierarchiczne stosunki udano się do dra Benniego, prezesa Towarzystwa popierania przemysłu ludowego, i postawiono ultimatum: albo „Związek katolicki“ popierać będzie Towarzystwo przemysłu ludowego, lecz niech ono cofnie subsydyum Kruszynkowi — albo bojkotować będzie całą instytucyę w całem Królestwie. P. Benni widocznie uląkł się „wojny świętej“ i, aby oddalić krucyatę — poszedł do Kanossy.

Na raz więc cofnięto zasiłek 1800-rublowy i Kruszynek pozostawiono swemu własnemu przemysłowi. Związek katolicki tryumfuje“...

A oto obrazek inny: W Łowiczu zmarł notaryusz Konopacki, z którego imieniem związane tam były: ochotnicza straż ogniowa, kasa pożyczkowo-oszczędnościowa, czytelnia dla wszystkich, przytułek dla dzieci; prócz tego zmarły czynnym był, jako kurator szpitala, jako członek Towarzystwa wpisów szkolnych itd.

Ale zmarły był też członkiem „Kultury polskiej“, instytucyi, znajdującej się pod auspicyami znienawidzonego przez klerykałów Świętochowskiego; to wystarczyło, iż klerykali rzucili się na zmarłego i oplwali jego zwłoki. Doszło do tego, że trzej lekarze miejscowi musieli prostować w prasie oszczercze twierdzenia niejakiego ks. Karpińskiego, wydrukowane w klerykalnem pisemku, jakoby zmarły cierpiał na rozrzedzenie mózgu. O stylu tego sługi bożego wnioskować można choćby z następującego zwrotu, odnoszącego się do mowy pogrzebowej dra S.: „pan matador bezwyznaniowości jął zawzięcie chwalić swego starego pupila“.

Na taką arogancyę nie pozwalają sobie klerykali nawet w Galicyi, mimo że w oczach Królewiaków uchodzi ona za Eldorado księży.

Przegląd polityczny.

Masakra policyjna w Frankfurcie przed sądem. W czasie demonstracyi przeciw „reformie“ do sejmu pruskiego przyszło — jak swego czasu doniosły telegramy — do krwawych wykroczeń policyi w Frankfurcie nad Menem. Pod pozorem, że demonstranci napadli na policyantów, że strzelali do nich, sypali im pieprz w oczy itd., policyanci urządzili atak na szable, raniąc ciężko kilkunastu ludzi. Aby usprawiedliwić ten napad, policya aresztowała 17 lutego robotnika Herkerta, który miał maszerować na czele demonstrantów i zachęcać ich do oporu. Z początku policya chciała go oskarżyć o zaburzenie spokoju publicznego, aby osiągnąć zasądzenie go na ciężkie więzienie; wobec jednak zupełnego braku dowodów oskarżyła go tylko o nieprzyzwoite zachowanie się.

Proces ten zakończył się ciężkę klęską policyi, gdyż sąd uwolnił Herkerta od „zbrodni“, a zasądził go tylko za nierozejście się na 120 marek grzywny. Sąd nie uwierzył zeznaniom policyantów, lecz przyjął za udowodnione, że nie Herkert maszerował na czele demonstrantów, lecz jakiś inny człowiek, prawdopodobnie jakiś prowokator.

Ten niezwykle u sędziów pruskich łagodny wyrok daje całej przyzwoitej prasie niemieckiej sposobność do wystąpienia przeciw policyi jako tej, która zupełnie bez powodu spowodowała rozlew krwi. Charakterystycznym dla stosunków pruskich jest fakt, że pisma ubolewają nad losem przewodniczącego trybunału, któremu przepowiadają represye ze strony ministra sprawiedliwości za to, że ośmielił się wykazać kłamstwa i prowokacye policyjne.

Przegląd społeczny.

Baczność tow. malarze i pokostnicy! Z powodu ruchu cennikowego krakowska organizacya robotników malarskich uprasza kolegów zamiejscowych, by omijali Kraków, aż do odwołania.

Z literatury i sztuki.

Z teatru. (*m*) Artur Pinero bywa na scenie angielskiej mile widzianym autorem. Posiada rutynę, zdobytą w zawodzie aktorskim. Umie łączyć szczyptę satyry z kropelką melodramatu. Jego sól satyryczna, rozumie się, podana jest w rozczynie fizyologicznym, nie psującym krwi nikomu; znać miarę i w szczegółach melodramatycznych: tyle tylko, by nie zdenerwować łaskawych konsumentów.

Ta roztropność zjednała p. Pinero zwolenników i na kontynencie. Nawet Duse wkluczyła jego „Panią Tanqueray“ do swego repertuaru.

Świeżo zaprezentowany nam „Ład w domu“ — to historya drugiej żony, tłumionej i dręczonej relikwiami swej nieodżałowanej pamięci poprzedniczki. Zwłaszcza celuje w tem prześladowaniu rodzina nieboszczki, zbożnie złośliwa i filisterska... Trwały te przeprawy może nieco zadługo, aż wreszcie autor wyruszył na pomoc biednej ofierze: z pod szafy, z pyłu, nie żałując fatygi, wydobył listy, kompromitujące nieskazitelność owej pierwszej, a wzorowej żony.

Pomysł bardzo zużyty, wogóle na scenie niezbyt smaczny, a w setnem conajmniej wydaniu niecierpliwiący.

Zespół wykonawców funkcyonował sprawnie: p. Solska w roli głównej bohaterki może trochę zamało dawała odczuwać wrodzoną żywość i bujność, gwałcone przez otoczenie. Wybornym patryarchą przeciwnego klanu był p. Siemaszko.

Na zakończenie jedna uwaga: Jeżeli już sięgamy do repertuaru angielskiego, czy nie byłoby bardziej wskazanem spolszczyć jaki utwór Johna Galsworthy, który w ostatnich czasach, jako powieścio- i dramatopisarz zdobywa w Anglii stanowisko przodujące?

KRONIKA.

Kraków, 28 lutego.

Biblioteka powieściowa „Naprzodu“. Do dzisiejszego numeru dołączamy dalszy ciąg powieści Andrejewa.

Nowiny krakowskie.

Młodzież akademicka za usunięciem teologii z uniwersytetu. Wiec akademickiej młodzieży postępowej odbył się w sobotę w hotelu Kleina i zgromadził także młodzież klerykalną. Po zagajeniu wiecu przez akad. Heltmana („Spójnia“) oświadczył akad. Czerwiński imieniem młodzieży wszechpolskiej, że ponieważ nie zaproszono młodzieży wszechpolskiej (Zjednoczenie), młodzież ta od wiecu się usuwa. Jest to jeszcze jeden dowód więcej na wykrętne i połowiczne stanowisko młodzieży wszechpolskiej. Po wyborze akad. Baścika („Spójnia“) przewodniczącym wiecu, akad. Kuźniar w gruntownie opracowanym referacie wykazał, iż źródłem obecnej religii jest nędza ludności i zależność jej od warunków ekonomicznych; w razie usunięcia nędzy i uchwycenia kierownictwa życia ekonomicznego, zniknie też religia. Scharakteryzował przeciwieństwo między światopoglądem klerykalnym a naukowym, oraz poddał krytyce stanowisko tych profesorów, którzy na wykładach głoszą światopogląd naukowy, a hołdują światopoglądowi klerykalnemu, maszerując do kościoła. Napiętnował stanowisko kleru, który, widząc, iż coraz większy wpływ zdobywa sobie światopogląd naukowy, stara się pozornie światopogląd klerykalny podszywać pod światopogląd naukowy. Wobec tego, że światopogląd klerykalny, reprezentowany przez wydział teologiczny na uniwersytecie, dyametralnie różni się od światopoglądu naukowego, któremu hołdują wszystkie inne wydziały, należy fakultet teologiczny odłączyć od uniwersytetu.

Akad. Winkowski („Sodalicya“) starał się wykazać, iż teologia jest nauką, przyczem powoływał się na zdania niektórych protestantów.

Ks. Feliś mówił o „tolerancyi“ naukowej katolicyzmu.

Akad. Czarnecki („Spójnia“) wykazał różnicę między metodą badania światopoglądu naukowego, dla której nie istnieją żadne pewniki z góry przesądzone, a metodą klerykalną, która ma cały szereg dogmatów, których nie wolno dotknąć.

Stwierdziła to zaraz młodzież katolicka, która zakrzyczała akad. Czarneckiego, kiedy jako dowód wskazał na dogmat trójcy.

Akad. Baścik zbijał zdanie, jakoby teologia łączyła się z naukami innych fakultetów a nawet z medycyną.

Rezolucyę młodzieży postępowej, żądającej odłączenia wydziału teologicznego od uniwersytetu oraz zniesienia nabożeństw na początku i końcu roku szkolnego, uchwalono olbrzymią większością. O słabości młodzieży katolickiej świadczy to, iż mimo wysiłków i niewypuszczania swych zwolenników ze sali, zyskała tylko 90 głosów na 3000 akademików na uniwersytecie.

Charakterystyczną dla niektórych akademików katolickich jest chęć obrony fakultetu teologicznego zapomocą pojedynków (!), którymi odgrażali się młodzieży postępowej.

Nowy projekt panoramy grunwaldzkiej. Pewna grupa artystów malarzy wnisa do Rady miejskiej podanie o wyznaczenie jej na placu św. Ducha (przed teatrem miejskim) miejsca pod budynek, w którym chcą pomieścić panoramę bitwy pod Grunwaldem.

Prezydent miasta zwołał w tej sprawie na poniedziałek o godz. 12 w południe nadzwyczajne posiedzenie sekcyi ekonomicznej z sekcyą IV i komitetem obchodu grunwaldzkiego, które wspólnie uchwalić mają w tej sprawie wnioski dla pełnej Rady.

Sprawozdanie o ruchu ludności za czas od 13 do 19 lutego ogłoszone przez miejskie biuro stastyczne podaje liczbę ludności Krakowa na 109.103; urodzin było 58 wypadków śmierci 46, z czego: 13 na gruźlicę, 1 na dyfteryę, 1 na szkarlatynę, 3 wypadki śmierci przypadkowej i 1 samobójstwo.

Wiec akademicki przeciw — błotu. W sobotę odbył się wiec medyków, na którym uchwalono rezolucyę do zarządu miasta, aby

utrzymywał czystość na ulicach Kopernika, Blich i Grzegórzeckiej. Więc wybrał deputacyę do prezydenta miasta celem przedstawienia mu, że czystość i bezpieczeństwo w tej dzielnicy, mieszczącej wszystkie kliniki, pozostawiają bardzo wiele do życzenia.

Z sali sądowej. Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Pelza stawał dziś Marek Szlosser z Jaworzna, oskarżony o usiłowanie skrytobójcze morderstwo. Szlosser, który do spółki z Janem Majewskim prowadził w Krakowie przy ulicy Podzamcze agencyę handlową, zaczaił się 7 grudnia z. r. na Majewskiego przed jego mieszkaniem i strzelił do niego 5 razy z rewolweru; strzały szczęśliwym trafem spowodowały tylko lekkie rany. Szlosser, ścigany przez publiczność, uciekł „pod telegraf" i krzycząc: „zabiłem człowieka", dał się aresztować.

W śledztwie Szlosser zeznał, że chciał zabić Majewskiego ze zemsty za rzekomą mu krzywdę; Majewski nietylko odmówił mu wypłaty części jego zysku, ale nawet odmówił mu wydania jego rzeczy. Z rozpaczy i w najwyższem zdenerwowaniu pierwszy raz w życiu upił się i czynu dokonał.

Wyrok zapadnie wieczorem.

Pożar w piekarni. Wczoraj wieczór wybuchł w piekarni Jakóba Seidnera za rogatką zwierzyniecką pożar. Od rzuconej zapałki zajęły się papiery, worki i kosze; nim straż przybyła ogień został przez domowników ugaszony.

Napad na wartę wojskową. W sobotę wieczór wracający do Piasków Wielkich z roboty w Krakowie Józef i Stanisław Tomanowie z nieznanego dotąd powodu wszczęli awanturę z wartą wojskową, przyczem strzelali do niej z rewolweru. Patrol aresztował ich i odstawił na policyę.

W kawiarni Drobnera z powodu zniesienia w sobotę systemu rejonowego kelnerzy wczoraj po południu zastrejkowali. Do kawiarni przybyło kilkuset robotników, którzy zajęli wszystkie miejsca i przy szklance piwa siedzieli do 10 wieczór. Wszyscy „lepsi" goście wraz z muzyką wojskową wynieśli się. W międzyczasie toczyły się pertraktacye z p. Drobnerem, zakończone przywróceniem pierwotnej umowy.

Przed kawiarnią zebrała się policya w wielkiej liczbie, czekając na sposobność do wkroczenia. „Sposobność" taka jednak nie znalazła się i policya odeszła z niczem.

Nieoczekiwany obrót wzięła głośna sprawa studenta Lewickiego, uwięzionego pod zarzutem dopuszczenia się brzydkiego czynu wobec Maryi K. z Podgórza. Śledztwo prowadzone przez sędziego śledczego dra Taubenschlaga wykazało zupełną niewinność Lewickiego, który w sobotę po konfrontacyi z Maryą K. został uwolniony. Natomiast śledztwo toczy się w innym kierunku; mianowicie Marya K. jest obwinioną o oszczerstwo i o wprowadzenie władzy w błąd.

— **Z Towarzystwa muzycznego.** Dnia 7 marca b. r. odbędzie się w sali starego teatru koncert symfoniczny pod kierunkiem dyrektora artystycznego Feliksa Nowowiejskiego. Program obejmuje następujące utwory: „Missa Papae Marcelli" Palestriny na chór mieszany 6-ciogłosowy, sekstet i kwartet solowy, „Ave verum" Mozarta na chór mieszany i kwartet smyczkowy, Symfonię V. c-mol Beethowena. Bilety w cenie po 3 i 2 K za krzesło na sali a po 2 i 1 K za krzesło na galeryi sprzedaje księgarnia Krzyżanowskiego (Linia A-B) w godzinach od 9—12 i od 3—7.

— **Odczyt.** Towarzystwo pielęgnowania nauk społecznych urządza w piątek 4 marca b. r. w lokalu Towarzystwa technicznego (Straszewskiego 28, II. p) o godz. 8 wieczór odczyt dra Franciszka Bujaka, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, p. t. „Szkolnictwo przemysłowe". Członkowie Towarzystwa pielęgnowania nauk społecznych oraz członkowie Towarzystwa technicznego i wprowadzeni przez nich goście mają wstęp wolny.

— **Jubileuszowa księga pamiątkowa ku czci Słowackiego.** Sekretaryat byłego Komitetu jubileuszu Słowackiego w Krakowie na życzenie kraj. Komitetu jubileuszowego uprasza wszystkie zakłady naukowe (szkoły średnie), towarzystwa i instytucye, które urządzały uroczystości jubileuszowe ku czci Wieszcza, by zechciały we własnym interesie nadesłać szczegółowe opisy swych obchodów, które w całości będą zamieszczone w jubileuszowej księdze pamiątkowej. Opisy obchodów nadsyłać należy najdalej do 5 marca b r pod adresem: Dr Karol Retmański, Kraków, Topolowa 8, I. p.

* **Biuro pośrednictwa pracy robotników malarskich i pokostniczych** znajduje się przy ulicy Wiślnej 5 i urzęduje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od godz. 7 do 8 wieczór i w niedziele od godz. 10 do 12 w południe.

— **Towarzystwo lekarskie krakowskie** odbędzie posiedzenie we środę 2 marca o godz. 6 wieczorem w domu Towarzystwa, na którem prof. dr Browicz wygłosi odczyt: „Wyniki i znaczenie przeszczepiań raka" (z seryi wykładów o raku).

— **Repertuar teatru miejskiego.**
Poniedziałek: „Aktorki".
Wtorek: „Ład w domu".
Środa: „Major Barbara" (ceny zniżone).
Czwartek: „Ład w domu".
Piątek: „Aktorki".
Sobota: „Trylogia Dubrownicka" hr. Iwona Vojnović'a (nowość).
Niedziala po południu: „Tricoche i Cacolet" (pół ceny).
Niedziela wieczór: „Trylogia Dubrownicka".
Poniedziałek: „Na kwaterze".

— **Repertuar teatru ludowego**
Poniedziałek: „Opowieści Imci Pana Dymka" (popularne).
Wtorek: „Utracone szczęście".
Środa: „Pod białym koniem".
Czwartek: „Esterka".
Piątek: „Esterka".

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).
Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. — Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. — Biuro otwarte od godz. 6—8 w dni powszednie.
W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) we wtorek o godzinie 7 wieczorem: Kazimierz Czapiński: „Współczesne życie umysłowe w Rosyi".

Nowiny lwowskie.

Sidorowa i jego towarzyszkę Waszkiewiczównę odstawiono do sądu karnego. Śledztwo policyjne wykazało, że Sidorow zajmował się szpiegostwem, mianowicie zdejmował pomiary dworców i magazynów kolejowych, zarazem jednak próbował także fabrykować fałszywe monety. W ręce policyi dostały się zapiski Sidorowa, które dają pełny dowód jego winy.

Uprowadzenie 7-letniego chłopca. Przed pięciu laty na placu Krakowskim, włościanin Iwan Mucak z pod Bóbrki spotkał 7-letniego Józefa Podolańskiego, syna zarobników, i uprowadził go z sobą na wieś, obiecując, że będzie mu lepiej na wsi, niżli w domu biednych rodziców. Mały Józek używany był do robót gospodarskich i zadowolony był z tego.

W ostatnich tygodniach zrobiły się Józkowi rany na szyi, Mucak, nie chcąc go leczyć, wypędził biednego chłopca ze wsi. Józek przybłąkał się do Lwowa, udał się na plac Krakowski i tu wypytał się o adres matki. Podolańska przybyła do sądu karnego i domagała się ukarania niesumiennego Mucaka.

Na tle zazdrości miłosnej rozegrała się w piątek w jednym z domów przy ul. Balonowej krwawa scena. Dwie służące, zakochane w jednym adonisie, pobiły się na noże. Waleryę Mikulską, ciężko zranioną, opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Z kraju.

Zamach na kierownika kopalni. W Frysztacie na Śląsku w sobotę o godz. 3 rano wykonano zamach na starszego inżyniera i kierownika ruchu w szybie „Jan", Ludwika Holleina. Nieznany sprawca rzucił bombę do jego sypialni, Hollein jednakże uchwycił bombę i wyrzucił na ulicę, gdzie wybuchła, nie raniąc nikogo.

Katastrofa budowlana. W Rozdole (pow. Żydaczów) zawaliła się będąca w budowie realność, przyczem 3 robotników zostało zasypanych i ciężko uszkodzonych. Winę wypadku ponosi niejaki Franciszek Weros, który, mimo że nie miał koncesyi, prowadził budowy.

Wzór galicyjskiego burmistrza. Przed przysięgłymi w Stanisławowie rozpoczęła się w sobotę rozpisana na 6 dni rozprawa przeciw Erazmowi Wiernickiemu, byłemu burmistrzowi miasteczka Delatyna i agentowi Floryanki, o sprzeniewierzenie. Akt oskarżenia, obejmujący 71 stron bitego pisma, podaje, że Wiernicki jako burmistrz od 1898 do 1907 sprzeniewierzył z funduszów gminnych 1224 K, do czego się przyznał; oprócz tego zdefraudował datki konkurencyjne na budowę kościoła w kwocie 490 K, ściągnięte grzywny w kwocie 240 K, a na szkodę Floryanki 1680 K.

Do rozprawy powołano 163 świadków, oraz znawców psychiatrów, gdyż oskarżony za znanymi wzorami symuluje chorobę umysłową.

Z zaboru rosyjskiego.

Aresztowania we fabryce. Z Łodzi donoszą: W fabryce Markusa Kutnera ochrana dokonała rewizyi. Nic podejrzanego nie znaleziono; aresztowano jednak kilkunastu robotników.

Po konferencyi neosłowiańskiej. Do „Rieczy" telegrafują z Kijowa, że na zasadzie ostatniego okólnika do gubernatorów o towarzystwach obcoplemiennych, władze miejscowe zamknęły ośm stowarzyszeń polskich i ukraińskich.

Ze świata.

Choroba Luegera. Stan zdrowia Luegera wciąż bardzo poważny. W sobotę o godz. 7 wieczór był u łoża pacyenta prof. Neusser i odbył konsylium z ordynującymi lekarzami w celu wydania zarządzeń na noc. Lekarze czuwają nieustannie u łoża chorego. Setki ludzi przed ratuszem wypytują każdego wychodzącego o ostatnie biuletyny lekarskie.

W sobotę o godz. 7 wieczorem wydany biuletyn opiewa: Temperatura 36·4, puls 84 (naprężenie mniejsze) funkcye nerek i czynność serca trochę lepsze. Zupełny brak apetytu. Stan sił niezmieniony, sensorium wolne.

Do tego biuletynu dodają lekarze: Subjektywny stan pacyenta jest lepszy. Przy badaniu okazało się zupełne ustąpienie anormalnego nacisku krwi, jako też puls był lepszy. Mimo tego stan jest bardzo poważny i ze względu na niedostateczne przyjmowanie pokarmu należy być przygotowanym na ewentualne nagłe pogorszenie.

„Wiener Allg. Ztg" donosi, że Lueger wypowiedział życzenie, aby Weiskirchner był jego następcą. Weiskirchner zastrzegł sobie 24 godzin do namystu, poczem pisemnie doniósł, że z bólem serca nie może się zgodzić na tę propozycyę.

W niedzielę rano oświadczyli lekarze, że Lueger przepędził noc z soboty przeważnie bezsennie. Przyjmowanie pokarmów jeszcze bardziej utrudnione i siły widocznie opadają. Działalność serca przy stosowaniu pobudzających środków ciągle jeszcze względnie dobra.

O godz. 9 wieczór wydany biuletyn opiewa: Temperatura 37·5, puls 94, działalność serca nieco słabsza, język suchy, lepki, łkanie trwa dalej, nie przyjmuje żadnych pokarmów, sensoryum czyste. Do tego dodają lekarze: Pacyent jest chwilami apatyczny, ogromne osłabienie. O północy oświadczyli lekarze, że stan jest beznadziejny, ale lekarze spodziewają się, że Lueger noc jeszcze przeżyje.

Wydany dziś rano biuletyn opiewa: Puls 88, temperatura 37·9, stan serca i płuc niezmieniony, funkcyonowanie nerek i stan sił zmniejszające się, przytomność lekko zamącona, chory niema bólów.

W południe prof. Neusser skonstatował u Luegera, który nie odczuwa żadnego bólu, zmniejszenie się liczby oddechów i osłabienie tętna.

Okradzenie kasy wojskowej. W Kastell (Dania) skradziono wczoraj kasę batalionową z 12.000 K. przeznaczonemi na żołd. Policya jest na tropie złodzieja.

Policyjny „anarchista". Z Cerbere na granicy francusko hiszpańskiej donoszą: W Portbou aresztowano „anarchistę" nazwiskiem Mojżesz Schulz i przewieziono go do Barcelony. Schulz przebywał ostatnimi czasy w Paryżu; miał przybyć do Hiszpanii z zamiarem pomszczenia Ferrera.

Zjazd polskiej młodzieży postępowo-niepodległościowej zwołuje „Filarecya", stowarzyszenie młodzieży polskiej w Leodyum. Obecnie w całym szeregu miast Europy powstały wśród polskiej młodzieży szkół wyższych stowarzyszenia, stojące na stanowisku niepodległościowem, przeważnie pod nazwą „Filarecya". Stowarzyszenia te pragną założyć wspólną organizacyę, niezależną zarówno od narodowo-demokratycznego „Zjednoczenia", jakoteż i od „Związku postępowej młodzieży polskiej". W tym celu proponowany jest zjazd w Leodyum podczas świąt wielkanocnych. Wszelkich informacyj udziela: Komitet zjazdowy „Filarecya", 17 Quai sur Meuse, Liège, Belgique.

TELEGRAMY

z dnia 28 lutego.

Przeciw pruskiej reformie wyborczej.

Berlin. Wczoraj wieczorem odbyła się w cyrku Buscha olbrzymia manifestacya, zwrócona przeciw pruskiej reformie wyborczej. Natłok był tak wielki, że olbrzymi cyrk nie mógł pomieścić uczestników manifestacyi. Po zgromadzeniu część zebranej w cyrku Buscha publiczności demonstrowała przed pałacem Bethmann Hollwega. Demonstranci wznosili okrzyki przeciw pruskiemu prawu wyborczemu i parlamentowi pruskiemu.

Frankfurt. Odbyło się tu wczoraj pod gołem niebem demonstracyjne zgromadzenie z protestem przeciw pruskiej reformie wyborczej. W zgromadzeniu wzięło udział przeszło 50.000 ludzi.

Duma.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Duma kontynuowała w sobotę debatę nad budżetem. Nacyonaliści wyrażali zadowolenie z powodu pomyślnego budżetu i zarzucali tylko zbyt wielkie uwzględnianie krajów nadgranicznych na niekorzyść centralnej Rosyi. Mowcy lewicy utrzymywali, że obecny budżet jest raczej dowodem nadzwyczajnego zaangażowania sił finansowych ludu, niż zdolności płacenia. Podczas gdy na cele wojskowe wydaje się ogromne sumy, nie robi się nic dla podniesienia produkcyjnych sił ludu. Dlatego grupa pracy i socyalni demokraci będą głosowali przeciw budżetowi.

Anglia i Chiny.

Londyn. W Nowym Jorku otrzymano z Pekinu depeszę, że angielski zastępca poczynił u rządu chińskiego przedstawienia w sprawie interesów Wielkiej Brytanii w Tybecie, mianowicie co do utrzymania tam pokoju i porządku nad granicami. Zażądał on także formalnego oświadczenia co do zamiarów Chin w Tybecie.

Zasądzenie kardynała.

Paryż. Konserwatywne dzienniki w ostry sposób ganią wyrok wydany przez sąd cywilny w Rheims przeciw kardynałowi Luçon, mocą którego w procesie stowarzyszenia nauczycieli departamentu Marne skazano tego kardynała na 500 franków grzywny. Wyrok ten formalnie znosi prawo krytykowania książek szkolnych.

Za wolnością nauki.

Madryt. Na prowincyi odbyły się wczoraj zgromadzenia w sprawie szkolnej. W Bilbao przyszło do starcia z policyą, która zrobiła użytek z broni Kilku demonstrantów rannych; znaczną liczbę osób aresztowano.

Stronnictwo młodotureckie w parlamencie.

Konstantynopol. Według listy ogłoszonej w „Tanin", do stronnictwa młodotureckiego należy 154 deputowanych. Kilku deputowanym, którzy wystąpili ze stronnictwa, uchwalili wyborcy wotum nieufności.

Starcia na granicy bułgarsko-tureckiej.

Konstantynopol. Według depeszy z Adryanopola pod datą przedwczorajszą przed 3 dniami przyszło do ponownego starcia na granicy turecko-bułgarskiej w pobliżu Malkeslar. Bułgarscy żołnierze strzelali do tureckiego feldfebla i dwóch żołnierzy, z których jednego zranili. Słychać, że niebawem przyjdzie do dalszego starcia. Porta natychmiast zażądała wiadomości od walego z Saloniki. W sobotę popołudniu tutejszy poseł bułgarski zjawił się u ministra spraw zagranicznych w sprawie wstrzymania kroków nieprzyjacielskich na całej linii granicznej. Jak słychać, sprawa ta będzie pomyślnie załatwioną. Porta zażądała w Sofii ukarania żołnierzy winnych zajścia.

Katastrofa okrętowa.

Neapol. Wczoraj przedpołudniem zderzył się okręt, na którym jechała żona i córka Roosevelta, w porcie z parowcem sygnałowym. Okręt ten w ciągu minuty zatonął. Kapitan z 16 ludźmi załogi wyratowani.

Przesilenie greckie.

Ateny. (Ag. Havasa). Król przyjął wczoraj prezydyum Izby deputowanych, przyczem oświadczył, że Izba jest powołana do ważnego zadania oświadczenia się w sprawie rewizyi postanowień konstytucyi, które nie są zasadniczemi, i wyraził przekonanie, że Izba spełni dzieło, przejęta prawdziwą miłością kraju, którego postęp i rozwój stanowi przedmiot ciągłej troski wszystkich.

Izba deputowanych postanowiła we czwartek wziąć pod dyskusyę wniosek w sprawie rewizyi konstytucyi.

Powiększenie floty amerykańskiej.

Waszyngton. Na sobotniem posiedzeniu komisyi marynarki Izby reprezentantów sekretarz marynarki podał do wiadomości, że będzie prosił Izbę o upoważnienie do rozpoczęcia w r. 1911 budowy okrętu liniowego o pojemności 32.000 tonn. Koszta wyniosą 18 milionów dolarów. Komisyę zawiadomiono też, że rząd z najlepszego źródła dowiedział się, iż Japonia już rozpoczęła budowę dwóch okrętów tych rozmiarów.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie

* **Walne zgromadzenie delegatów Związku stow. rob.** (Wiślna 5) odbędzie się w poniedziałek 28 b m w lokalu Związku o godz. 7 wieczorem zamiast we czwartek 24 b m. Wzywa się wszystkich delegatów o punktualne przybycie. Zarząd.

* **Próby chóru żeńskiego** odbywają się we wtorki i piątki o godz $7^{1/2}$ wieczorem w lokalu administracyi „Naprzodu", ul. Filipa 11, parter. Tamże przyjmuje się zapisy towarzyszek do chóru. Komitet chóru żeńskiego

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada)